Rok III. Nr. 100. Sosnowiec, piątek 27 kwietnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94.

Demokratyczny organ niezale...

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hote... tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłs...skiego 5.

PODZIĘKOWANIE.

Za troskliwą opiekę przełożonej zakonnic w szpitalu św. Wincentego i okazanie serdecznego współczucia córce i siostrze naszej

ś. p. Janinie Polewskiej

podczas jej choroby, jak również ks. prefektowi Karczmarczykowi za bezinteresowne prowadzenie konduktu pogrzebowego na cmentarz, kierownikowi szkoły p. Pawłowi Wachełko, p. Zbigniewowi Millakowi, wychowawczyni p. Zielińskiej oraz wszystkim koleżankom, kolegom i znajomym składają serdeczne „Bóg zapłać"

Ojciec i syn.

Dąbrowa-Górnicza, 27 kwietnia 1928 r.

Posiedzenie komisji budżetowej sejmu.

WARSZAWA, 26.4. (wł.) Dziś o godz. 10.30 rozpoczęły się pod przewodnictwem posła Byrki obrady sejmowej komisji budżetowej. Po wyjaśnieniach sprawozdawcy generalnego posła Krzyżanowskiego, w sprawie błędu, jaki się wkradł do druku preliminarza, co do pieniędzy, przeznaczonych na fundusz obrotowy rolnictwa, przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem ministerjum reform rolnych. Referent tego budżetu pos. Malinowski omawia wnioski i oświadcza się za propozycjami posła Dąbskiego, zdążającemi do powiększenia wydatków w ogólnej sumie o 9 milj. zł., oraz za wnioskiem pos. Wyrzykowskiego w sprawie powiększenia funduszu zakładowego banku rolnego o 100 milj. zł. W głosowaniu przyjęto budżet w brzmieniu rządowem, wraz z wnioskiem referenta o wstawienie nowej pozycji w wysokości 200 tys. zł. na zmniejszenie bezprocentowej pożyczki województw zachodnich. Wnioski posłów Dąbskiego i Wyrzykowskiego odrzucono.

Następnie po krótkiej przerwie przystąpiono do budżetu ministerjum komunikacji. Pierwszy zabiera głos podsekretarz stanu tego ministerjum p. Czapski i oświadcza, że minister Romocki z powodu złego stanu zdrowia nie może przybyć na komisję. Wiceminister Czapski omawia następnie swój resort, mówiąc między innemi o znaczeniu kolei, jako użyteczności publicznej, o trudnościach, jakie trzeba było pokonać po barbarzyńskiej gospodarce zaborców, o deficycie, jaki przynoszą koleje wszystkich państw, a więc i Polski, wreszcie o zamierzaniach ministerjum komunikacji.

W dalszym ciągu omawia wiceminister lotnictwo, stwierdzając, iż ma ono wielkie znaczenie wogóle, a tembardziej dla Polski, t. j. państwa, mającego 40 klm. wybrzeża morskiego. Polska musi zapewnić sobie wolny wylot na świat. Społeczeństwo odnosi się jeszcze z pewnem niedowierzaniem do komunikacji powietrznej. Ministerjum dąży do stworzenia samolotu własnego typu. Następnie p. Czapski przedstawił projekt budowy nowych linij powietrznych-

Po przemówieniu wiceministra Czapskiego, sprawozdawca budżetowy Kaczanowski omawia szczegółowo poszczególne pozycje budżetu. Nad budżetem tym wyłoniła się dłuższa dyskusja.

Przed pierwszym polskim lotem nad Atlantykiem.

Ostatnie próby mjr. Idzikowskiego i pilota Kubali.

LE BOURGET, 26.4. Przybyli tu na samolocie transatlantyckim dwupłatowcu zaopatrzonym w motor o sile 650 HP lotnicy polscy major Idzikowski i pilot Kubala, którzy mają zamiar dokonać lotu z Paryża do Nowego Jorku.

Dziś dokonali oni próbnego lotu na wysokości portu Rochefort z obciążeniem 5.000 klg.

Jutro oraz w ciągu 10 dni następnych lotnicy polscy dokonają dalszych lotów próbnych na wysokości Cherbourga, przyczem obciążenie samolotu zwiększone będzie do 6.000 klg.

Przeciętna szybkość samolotu wynosi 180 klm. na godzinę. Zdolny on jest dokonać lotu bez lądowania długości 8.500 klm.

Spirytysta z Dąbrowy

zamierzał wziąć udział w procesie Bispinga

Zmaterjalizowane duchy mają wskazać zabójcę.

WARSZAWA, 26. 4. Dzisiejszą rozprawę w sądzie apelacyjnym w procesie ordynata Bispinga rozpoczęto od czytania niezwykłego listu, nadesłanego pod adresem przewodniczącego sądu, przez p. A. Przyłbickiego, z Dąbrowy Górniczej.

Pan ów w krótkim i fachowym wywodzie oświadcza, że na żądanie sądu gotów jest przybyć na rozprawę w charakterze eksperta i na podstawie materjalizacji duchów przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki spirytystycznej ustalić, kto był istotnym sprawcą śmierci ks. Druckiego-Lubeckiego.

Długoletnia zagadka — zdaniem p. Przyłbickiego — byłaby wreszcie rozwiązana w sposób łatwy a skuteczny i nie nasuwający żadnych wątpliwości.

P. Przyłbicki podejmuje się bowiem wywołać ducha zmarłego księcia, który opowie sądowi, jak to było w tragicznym lasku teresińskim.

Przyłbicki robił doświadczenia u siebie i otrzymał już od ducha ks. Druckiego-Lubeckiego wyczerpujące wyjaśnienia, któremi chce się podzielić z sądem

Sąd po zreferowaniu treści listu, pozwolił sobie przejść nad nim do porządku dziennego.

Dokoła trzęsienia ziemi

w Bułgarji i Grecji.

SOFJA, 26. 4. (wł.) Izba uchwaliła w trybie przyspieszonym projekt ustawy pomocy dla poszkodowanych w czasie katastrofy trzęsienia ziemi. Projekt przewiduje utworzenie instytucji centralnej, której dochody czerpane będą z podniesienia o 20 proc podatków bezpośrednich. W toku przemówienia, prezes rady ministrów Liapcew, w imieniu rządu i narodu dał wyraz wdzięczności dla świata cywilizowanego za dowód sympatji okazanej Bułgarji w związku z klęską, jaka nawiedziła kraj.

Przywódca partji demokratycznej Matino podkreśla istnienie jednomyślności wśród wszystkich partji co do złagodzenia smutnego losu ludności, spowodowanego trzęsieniem ziemi.

Tragiczny bilans trzęsienia ziemi.

SOFJA, 26. 4. (wł.) Według danych oficjalnych tragiczny bilans trzęsienia ziemi przedstawia się następująco: 103 osoby zabite, 700 rannych, z górą 10 tys. budynków runęło, 10.500 budynków zdemolowanych, 10 tys. ludności pozostało bez dachu. Straty materjalne dochodzą do 2 i pół miljarda lewów.

Pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi.

RZYM, 26 4. (wł.) Na rozkaz Mussoliniego 3 kontrtorpedowce wysłane zostały do Grecji, celem niesienia pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Koryncie.

Sensacyjne wyniki rewizji w piekarniach.

Wobec braku chleba, znaleziono 1200 worków mąki.

PIOTRKÓW 26.4 «Głos Trybunalski» donosi, że wobec braku chleba w mieście, komisarjat policji wydelegował oddział policji z rozkazem przeprowadzenia ścisłej rewizji w piekarniach piotrkowskich.

Wyniki okazały się wprost sensacyjne, rzucające specjalne światło na piotrkowskich piekarzy.

Oto na 30 piekarń 5 tylko najuboższe mąki nie posiadały, natomiast ogólna ilość znalezionej zapasowej mąki wyniosła 1,200 (tysiąc dwieście!) worków, a między piekarzami znaleźli się i tacy, którzy posiadali po 150 — 170 worków mąki.

Z uwagi na posiadane przez piekarzy zapasy zobowiązano ich do wypieku chleba, roztaczając ścisłą kontrolę nad piekarniami.

Cena chleba obowiązuje w dalszym ciągu 65 groszy za kg.

W razie pobrania najmniejszej nadwyżki winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Marsz. Piłsudski powraca do zdrowia.

Stan zdrowia m. Piłsudskiego znacznie się poprawił. P. Marszałek poddaje się przepisanej kuracji i odpoczynkowi. Do Belwederu narazie nie wraca, lecz pozostaje w szpitalu ujazdowskim, Poza p. marszałkową oraz adjutami p. marszałek nikogo narazie nie przyjmuje.

Katastrofa lotnicza.

WASZAWA, 26. 4. (wł.) Wczoraj o godz. 4 popoł. wydarzyła się w Warszawie na Ochocie katastrofa lotnicza. Aparat lotniczy przy robieniu t. zw. »ślizgowca« dostał się w wir powietrzny i runął z wysokości 100 metrów na ulicę Szczęśliwicką. Na szczęście por. pilot Marjan Malara i jego mechanik wyszli z wypadku na cało, doznawszy jedynie lekkich obrażeń ciała.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Expres Zagłębia".

Prasa donosi, że...

— Rokowania bankierów amerykańskich o szerek pożyczek dla miast polskich wchodzą w stadjum końcowe.

W najbliższych dniach będze sfinalizowana pożyczka dla Łodzi w sumie 5 miljonów dolarów. Drugą z kolei będzie pożyczka krakowska w wysokości 4 miljonów dolarów

Rokowania w sprawie pożyczek dla Lwowa i województwa śląskiego są na dobrej drodze.

— Na odcinku pogranicza polsko-litewskiego w okolicy wsi Wierzawy władze bezpieczeństwa aresztowały dwu dawno poszukiwanych szpiegów litewskich w chwili, gdy zamierzali nielegalnie przekroczyć granicę Polski do Litwy.

— W dniu wczorajszym wyjechali do Paryża i Nowego Jorku bawiący w Warszawie przedstawiciele konsorcjum bankowego amerykańskiego Bankers-Trust i Chaise Nationalbank. Przedstawiciele tego konsorcjum przybędą w pierwszych dniach maja do Warszawy, aby kontynuować z rzadem polskim dalsze rokowania w sprawie programu inwestycyjnego. W wielu szczegółach rokowania te należy uważać za skończone.

[illegible]prawców zbrodniczych podpaleń oraz zamachów na pociągi nie zdołano wykryć, natomiast ujęto sprawców zniszczenia komunikacji telefonicznej koło Sniatynia i Kołomyi. Aresztowani w Sniatynie uczniowie tamtejszego gimnazjum w liczbie dziewięciu przyznali się do udziału w tajnej organizacji i wskazali na 17-letniego Michala Bażańskiego, jako na mocodawcę zachodnio-ukraińskiej rewolucyjnej organizacji na powiat śniatyński, który wydawał im rozkazy wykonania różnych aktów antypaństwowych.

— W dniu wczorajszym pod Dęblinem nastąpiła katastrofa lotnicza. Dwaj lotnicy z oficerskiej szkoły lotniczej w Dęblinie sierżant Rybak i podchorąży Schneider na angielskim aparacie typu „Bristol“ ulegli katastrofie, spadając z wysokości 400 m. na ziemię i ponąsząc śmierć na miejscu.

— Dzięki staraniom wojewody Grażyńskiego władze centralne zgodziły się na założenie politechniki w Katowicach. Gmach nowej uczelni ma być wybudowany kosztem województwa, natomast koszty utrzymani politechniki ponosić będzie rząd.

[illegible]ora miljona strat z powodu nadużyć w „Orbisie“

— Sledztwo w sprawie nadużyć w »Orbisie«, ujawniono na skutek wystąpienia ministerjum komunikacji nie zostało jeszcze ukończone. Po zadecydowaniu nadzoru sądowego nad instytucją »Orbis«, stanowisko zarządcy objął delegat ministerjum komunikacji. kisrownik dyrekcji we Lwowie, Matkowski. Ogólna suma strat, poniesionych przez ministerjum kolei z tytułu niezapłaconych przez »Orbis« rat zaległych i należności z wpływów ze sprzedaży biletów, wynosi około 1.5 miljona złotych. Zabezpieczenie, dotąd poczynione przez ministerjum komunikacji, nie przekracza sumy 400 tysięcy zł.

Tragedja mieszkaniowa w Polsce.

Leży przed nami pierwszy tom „Sprawozdań komisji ankietowej“, poświęcony budownictwu mieszkaniowemu. Książka — głęboko wstrząsająca. Każda nieomal jej karta — to ponury obraz codziennej i beznadziejnie przez całe życie wlokącej się tragedji miejskiej ludności pracującej; każdy prawie jej rozdział — to przytłaczający akt oskarżenia i świadectwo zupełnego bankructwa prywatno - kapitalistycznej gospodarki w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego; wszystkie jej tezy i wnioski—to dowody, że kryzys mieszkaniowy rozwiązać zdoła jedynie planowa gospodarka publiczna, że ta dziedzina życia gospodarczego w zupełności dojrzała do uspołecznienia.

Niechaj mówią przedewszystkiem fakty i cyfry.

W miastach polskich mieszkania jednoizbowe, będące jednocześnie kuchnią i izbą mieszkalną, a często i warsztatem pracy stanowią przeszło 36 proc. istniejących mieszkań. Stosunek ten dla Warszawy wynosi 39 procent, w innych okręgach przemysłowych (woj. łódzkie), wzrasta do 53 proc. a w Łodzi aż do 59,7 proc. Mieszkania 2-izbowe (pokój i kuchnia) stanowią w miastach polskich 30 proc. Obiedwie te kategorje mieszkań, tj. jedno i dwuizbowe, stanowią dwie trzecie mieszkań miejskich wogóle, a w niektórych okręgach przekraczają trzy czwarte wszystkich miejskich mieszkań w wojew. łódzkiem—79 proc.

W Polsce 15 proc. ludności miejskiej, tj. przeszło miljon osób mieszka po 5 do 9-ciu osób w jednej izbie, a 38 tysięcy osób powyżej 9-ciu w jednej izbie. Przeszło 145 tys. rodzin użytkuje wspólnie jedno lub dwuizbowe mieszkania, korzystając (i to nie zawsze) z jednego pieca kuchennego.

W Warszawie 28,7 proc. ludności zamieszkuje lokale jednoizbowe, podczas gdy w Wiedniu—4,2 proc., w Berlinie—3,6 proc., w Gdańsku — 1,4 proc., a w Bernie tylko 0,5 proc. Połowa jednoizbowych lokali warszawskich ma pojemność mniejszą od 40 m. sześciennych (dopuszczalne minimum do 4-osobowej rodziny wynosi 50 m. sześciennych), zaledwie 3 proc.—posiada przed pokój, a niecałe 2 proc.—ustęp. Przeszło 4,6 tys. jest wilgotnych i ciemnych, blisko 12 tys. wilgotnych, a przeszło 2,5 tys. —zupełnie pozbawionych światła. W zachodnich robotniczych okręgach Warszawy mieszkania jednoizbowe — według obliczeń K. Krzeczkowskiego—stanowią 83 proc. wszystkich mieszkań, dwuizbowe — 15 proc., a większe—zaledwie 2 proc. W Łodzi jest jeszcze gorzej. Liczba rodzin bezdomnych wynosi w Warszawie — 60 tys.

Tych kilka cyfr wystarczy, by zrozumieć, jakie piekło na ziemi przechodzi ludność robotnicza Polski.

Dziesiątkuje ją gruźlica (78 proc. zgonów na gruźlicę w Warszawie przypada na jednozbowe mieszkania, i 14,9 proc. na dwuizbowe i tylko 7,1 proc. na większe), niszczy fizycznie i moralnie jednoizbowa wspólnota, wygania z domu nieodzowny w tych warunkach brud i ciasnota. Bez przesady można powiedzieć, że robot. ludność miejska — to ludność nieomal bezdomna, to ludność pozbawiona elementarnych warunków ludzkiego życia i że „bez poprawienia warunków mieszkaniowych, bez umożliwienia każdej rodzinie posiadania mieszkania nie może być mowy o zdrowym rozwoju życia ekonomicznego, moralnego i politycznego Polski. Bowiem żadna działalność produkcyjna nie może się oprzeć na bezdomnej ludności“ (str. 39-ta „Sprawozdania“).

Wnioski komisji ankietowej zmierzają do usunięcia tych niedomagań przez wprowadzenie masowego budownictwa małych mieszkań i oparcia go na odpowiednich środkach publicznych (obciążeniach podatkowych, dotacjach budżetowych, lokatach funduszów instytucji ubezpieczeniowych i kas oszczędnościowych itd. i przez odpowiednią politykę kredytową, (udzielanie taniego kredytu przedewszystkiem instytucjom nie obliczonym na zysk—gminom, spółdzielniom mieszkaniowym i innym, pod warunkiem masowej budowy małych — do 100 m. kwadratowych powierzchni—mieszkań o ustalonym typie, poddanie kontroli wynajmu mieszkań itd.); przez odpowiednią politykę terenową (gminne zapasy gruntów itd.) przez obniżenie kosztów budowy (normalizacja, usunięcie pośrednictwa, kontrola państwowa nad cenami materjałów budowlanych, popieranie zrzeszeń konsumentów materjałów budowlanych, zorganizowanie społecznych przedsiębiorstw budowy domów itd.) wreszcie przez stworzenie centralnego organu, któryby nakreślił plan budownictwa dla całej Polski i dopilnował jego wykonania itp.

Słowem komisja ankietowa daje cały szereg zaleceń, prowadzących do uspołecznienia budownictwa i użytkowania domów, wiele z tych zaleceń zdało już egzamin życia gdzieindziej i zdało dobrze.

Dziedzina budownictwa staje się nowym korytem, w którym płynąć zaczyna wielki prąd uspołecznienia życia gospodarczego, który jedynie zdoła usunąć tragedję mieszkaniową.

Słowa, słowa, słowa...

Stosunki nasze z Rosją Sowiecką rozpoczęły się od działań wojennych, które skończyły się odparciem najeźdźcy z pod samych murów Warszawy. Ten etap w stosunkach polsko-sowieckich zamknięty został pokojem w Rydze.

Od tego czasu wchodzimy w nowy okres sąsiedzkiego współżycia z Rosją. Można go nazwać okresem wojny nieoficjalnej, wyczekiwania i niepokoju. Sowieckie bandy dywersyjne ustawicznie nachodzą nasze kresy wschodnie, a zakordonowe organizacje komunistyczne prowadzą w naszym kraju wzmożoną agitację bolszewicką.

Dywersja ustaje z chwilą, gdy wzdłuż całego pogranicza wschodniego stają na straży dzielne oddziały korpusu ochrony pogranicza.

Po odgrodzeniu się od sąsiada wschodniego murem chińskim, dywersja staje się niemożliwą, ale z tem większą energią, pomysłowością, z tym większym nakładem środków pieniężnych prowadzą sowiety agitację wywrotową w naszym kraju.

A pozatem... Mimo największego nacisku ze strony Polski, traktat ryski zostaje wykonany tylko częściowo. Każde poczynanie z naszej strony, mające na celu unormowanie wzajemnych stosunków handlowych, napotyka na nieprzezwyciężone trudności.

Długich kilka lat upływa od zawarcia traktatu ryskiego, a główną treścią naszych stosunków wzajemnych z Rosją nie przestaje być, konsekwentna z nami i walka na terenie polityki światowej oraz i na gruncie stosunków społecznych i narodowościowych w Polsce.

Cóż na to p. Bogomołow, poseł sowiecki w Warszawie? W wywiadzie z przedstawicielem P. A. T. zapewnia, że dąży do zbliżenia się związku sowieckiego z Polską pod względem politycznym i kulturalnym.

Pozatem p. Bogomołom poruszył różne inne sprawy, a więc: politykę pokojową swego rządu, o której wiemy notorycznie, że jest taką, a nie inną z konieczności; rokowania polsko-litewskie, wobec których rząd sowiecki zajmuje stanowisko, delikatnie mówiąc, dwuznaczne; wreszcie »wrogie poczynania przeciwko Rosji Sowieckiej ze strony bloku państw zach. - europejskich, które »bez współdziałania Polski byłyby nadzwyczaj utrudnione, a bodaj nawet niemożliwe«.

Rosja sowiecka powstała z rewolucji i z jej rozwojem lub upadkiem łączy swe losy. Argumentów na korzyść unormowania stosunków z Polską dostarczy sowietom chyba bojaźń przystąpienia Polski do bloku państw antysowieckich, o którem wspominał p. Bogomołow w swym wywiadzie.

Ale, jak zaznacza »Gaz. Poranna«, najbardziej przekonywującym argumentem dla sowieckiej dyplomacji będzie naturalne wygasanie komunizmu na zachodzie Europy. Wyniki wyborów we Francji przemówią do nich silniej, niż najwymowniejsze słowa.

Tajemnica zbrodni w Teresinie.

Warszawa, 26 kwietnia.

Co mówi ordynat Bisping?

Po skończonym wczoraj dwudniowym prawie, obejmującym całokształt sprawy, referacie, oskarżony Bispinga składa oświadczenie krótkie:

„Do winy nie przyznaje się“.

Poczem na pytania przewodniczącego wiceprezesa Orłowskiego daje skrót przeżyć od dnia spotkania się z ś. p. ks. Druckim - Lubeckim, wyjazdu na »naleganiа« ostatniego do Teresina, przenocowania tam, spożycia wspólnego z ofiarą obiadu, »pożegnania« księcia, przebycia, później drogi do Błonia (14 wiorst) piechotą, powrotu do Warszawy itp.

Mówi dalej dość »zygzakowato« i niepewnie o otrzymanej wieści tyczącej się zamordowania księcia, które było dlań i jest dotąd »zagadką«.

Zapewnia przytem sąd, że wszystkie opowieści świadków (szczególniej Sochów) są fantazją, że żadnych strzałów, o d c h o d z ą c nie słyszał. Na wieść o zamordowaniu księcia ogarnęło go straszne przygnębienie i wyraża niemałe zdziwienie, że mogli się znaleźć ludzie, którzy posądzili go o taką zbrodnię.

Na wiele pytań przewodniczącego, oskarżony daje dość wymijające odpowiedzi, tłumacząc się brakiem pamięci.

Sprawa grodzieńska.

Nieuprawomocniony dotąd wyrok uniewinniający Bispinga w sprawie o zabójstwo przezeń 2-ch włościan i podpalenia 24-ch chat włościańskich, — był wczoraj przedmiotem dość charakterystycznego epizodu.

Otóż oskarżony zapytany w tej kwestji—daje prokuratorowi odpowiedź wymijającą.

Prok. A dlaczego poprzednio w sądzie ap. oskarżony nie odmawiał wyjaśnień w tym względzie. Wszak chodzi mi tylko o ustalenie, czy oskarżony przyznaje sam fakt.

Osk. Poprzednio nie szedłem po linji moich obrońców «z urzędu« — obecnie zaś, gdy obrońcy są z wyboru... nie mogę im się przeciwstawić.

Odpowiedź ta wywołuje łatwo zrozumiałe wrażenie wśród obecnych, a nawet na ławie obrończej.

Epizod pełen sensacji.

Punktem kulminacyjnym wczorajszych, grzeszących chwiejnością »wyjaśnień«, »oświadczeń« i »uzupełnień«, była odpowiedź osk. Bispinga, udzielona przewodniczącemu na pytanie:

Czy nie zechciałby oskarżony wytłumaczyć, czem mianowicie powodowali się Sochowie, dając tak nieprzychylne dlań zeznania, w rodzaju tych, że widzieli oskarżonego niewątpliwie jak przebiegał około ich domostw (wbrew kategorycznym zapewnieniom Bispinga) po słocie i błocie w żółtych trzewikach itp.?

Tajemnica przed sądem.

Oskarżony bardzo niechętnie, zasłaniając się nietyle względami etycznemi, jak obawą przed odpowiedzialnością karną to jest przed sprawą o dyfamację—odpowiada:

»Wolałbym nic nie mówić, lecz jeśli sąd zagwarantuje mi bezkarność i zupełną nieodpowiedzialność...

Przew. Może oskarżony zechce w ogólnych zarysach.

Bisping. Toć Sochowie, gdyi ch sprowadzono do celi więziennej, gdziem przebywał, zrazu nie poznali mnie wcale... dopiero potem.

???

Jestem przekonany, że Sochów przekupiła rodzina zabitego Druckiego - Lubeckiego...

Przew.: To tylko przypuszczenie oskarżonego.

Oskarżony, potakując zlekka głową, milczy.

Przew.: A wogóle jak sobie tłumaczył oskarżony samo zabójstwo?

Osk. Było ono dla mnie zupełną zagadką. Przypuszczam jednak, że spełniono je z nakazu wyższego władz fortecznych...

Dodajmy tu, że już w poprzednim sądzie apelacyjnym jeden ze świadków wyraził przypuszczenie że to ktoś ze starego rodu Romanowych przysłał siepaczy i najemnych zbójców do Teresina, by »uprzątnąć« księcia Władysława Druckiego-Lubeckiego.

Chodziło o to rzekomo, że jeden z wielkich książąt rosyjskich dlatego by nie zwrócić otrzymanej »łapówki« stu tysięcy rubli pragnął w ten sposób uwolnić się od zobowiązań... (Teza ta jednak się nie utrzymała).

Pożar fabryki Deichsla.

Straty wynoszą około 2 miljonów złotych.

Wczoraj o godzinie 4 rano wybuchł w fabryce Deichsla groźny pożar. Stróż nocny zauważył ogień w chwili, kiedy zaczął palić się dach większej hali t. zw. liniarni.

Natychmiast zaalarmowano gwizdkami syren straże ogniowe.

Zanim te przybyły na miejsce, cały budynek liniarni stał już w ogniu i poważnie zagrażał sąsiednim budynkom.

Po kilkugodzinnej wytężonej akcji ratunkowej ogień zdołano zlokalizować. Pastwą płomieni padł całkowicie wielki budynek wraz ze wszystkiemi maszynami, w którym mieściła się liniarnia.

Straty, wynikłe wskutek pożaru, dyrekcja fabryki oblicza w przybliżeniu 2 miljonów złotych.

W akcji ratunkowej brało udział kilkanaście straży ogniowych na czele z sosnowiecką zawodową strażą ogniową, która pracowała nadzwyczaj sprawnie.

Według udzielonych nam informacyj, praca w fabryce nie będzie przerwana, jak również nie ulegnie zmniejszeniu dotychczasowy stan produkcji. Na oddziale, który uległ spaleniu pracowało około 200 robotników. Część z tych ludzi zostanie przeniesiona na inny oddział liniarni, który będzie uruchomiony na 3 zmiany, pozostała część robotników w liczbie około 100 osób zostanie zwolniona.

Nie mord lecz samospalenie.

Straszna śmierć 27-letniego robotnika na kopalni „Mortimer“.

Wczoraj w artykule pod tytułem «Ohydna zbrodnia na kopalni Mortimer» donosiliśmy o tragicznej śmierci 27-letniego Jana Bąkowskiego, mieszkańca kolonji Zuzanna pod Zagórzem, który jakoby miał być w ohydny sposób zamordowany, a następnie oblany benzyną i podpalony.

Przeprowadzone jednak ścisłe śledztwo ustaliło, że Bąkowski, pozostając od dłuższego czasu bez pracy, nosił się z zamiarem samobójstwa. Na dwa tygodnie przed strasznym wypadkiem denat usiłował się powiesić, jednakże znajomi przeszkodzili mu w wykonaniu samobójstwa.

W tragicznym dniu Bąkowski wyszedł rano z domu. Znajomi widzieli go, jak długo błądził samotnie po polach. Ostatecznie znikł bez śladu.

Dopiero enegdaj, na pochylni kopalni Mortimer znaleziono zwłoki nieszczęśliwego denata.

Jak wykazało śledztwo, Bąkowski popełnił samobójstwo. Znalazszy się na pochylni, desperat zamierzał powiesić się na szelkach. Nie znalazł jednak odpowiedniego punktu zaczepienia, na którym mógł by zawisnąć. Zdecydowawszy się jednak na śmierć, Bąkowski wydobył z kieszeni przygotowaną uprzednio butelkę z benzyną, oblał nią ubranie, poczem podpalił się.

Wijąc się w szalonym bólu, Bąkowski chciał skrócić swe męki i dlatego całą siłą bił głową o kamienną ścianę pochylni. Po jakimś czasie ogromnych męczarni Bąkowski na wpół spalony, wyzionął ducha.

Cela więzienna.

48.

— I, gdy usłyszał pukanie moje, uciekł?

— Tem oknem...

Doskonale... Ale to okno wychodzi na park, zamknęty ze wszystkich stron... Ażeby z niego wyjść, trzeba przechodzić koło budki odźwiernego i nędznik nie byłby się odważył...

— Nie wiem, którędy mógł się wymknąć.

— Sprawdzimy to później... Był u ciebie pół godziny... O czem mówił?

— Pytał, czy co powiedziałem i groził mi w razie nieostrożności połączeniem mnie z baronem.

— A więc zawadzasz mu... ale jakim sposobem mógłby dosięgnąć się w tym pawilonie.

Tibart wskazał ręką flaszeczkę, której Leo się dotykał.

— Jedna kropla trucizny w tem lekarstwie, powiedział mi, a zakończymy z sobą rachunki.

Buvard wziął flaszeczkę i zaczął się jej uważnie przypatrywać.

— Jakżeście się więc rozstali.

— O! jak najlepsi przyjaciele... — odparł Tibart — ja mu przysięgłem milczenie, a on mi przyobiecał nie czyhać na moje życie.

Buvard pomyślał chwilę, potem, pochylając się ku rannemu:

— Oczywiście — rzekł — mamy do czynienia z jednym z najstraszniejszych złoczyńców... Ale przyszła mi pewna myśl do głowy...

— Jaka — podchwycił Tibart.

—Bardzo prosta... Oto lekarstwo uspokajające, jakie zalecił ci doktór... cudzoziemiec; jestem pewny, że pragnął kroplą trucizny, znajdującą się w niem, przyśpieszyć wyrok twej śmierci.

— Niepodobna.

— Bardzo łatwo się przekonać.

— Jakim sposobem?

Buvard, nic nie odpowiadając, nalał łyżkę lekarstwa i zbliżył ją do ust rannego... lecz ten odepchnął ją z niewymownym wstrętem.

— Rzeczywiście masz słuszność, zbyteczne tutaj doświadczenie — rzekł Buvard... — Jutro doktór mój zrobi analizę i powie nam, jakiego rodzaju śmierci uniknąłeś.

Buvard zamknął flaszeczkę w szufladce, i wyszedł do parku, wiążąc wszy krytą latarkę ze sobą. Był pogrążony w myślach. Zuchwałość tajemniczego bandyty była dlań zagadką, z każdym dniem niemal więcej zawikłaną.

Kto był ten człowiek, który zdawał się igrać ze wszelkimi niebezpieczeństwami i nazajutrz, po spełnieniu zbrodni, śmiał przebywać bezkarnie na miejscu jej wykonania? Jakim sposobem, jakiem wejściem tajemniczem zdołał wymknąć się wczoraj, a przybyć znów dzisiaj. Buvard po... an wił koniecznie trafić na jakiś śla... Nieznajomy wyskoczył oknem, Buvard zatem skierował się w to miejsce i ujrzał kilka kwiater kwiatowych zdeptanych. Tu zaczynał się ślad... Buwrd poszedł za nim... Zbieg widocznie obrał drogę krętą, dla zmylenia pogoni, bo odciski jego kroków raz zwracały się na prawo, to znów na lewo, ale ostatecznie zmierzały wszystkie do muru, oddzielającego pałac Lucenay od pałacu księcia Liprani.

Przy samym murze ślady się zatrzymały; Buvard stanął zdziwiony; po chwili jednak zaczął uważniej jeszcze przypatrywać się wilgotnemu gruntowi i spostrzegł nieopodal, że piasek był pomieszany z okruszynami wapna. Podniósł oczy i zaledwie powstrzymał okrzyk zdumienia... Nędzny morderca nie zawahał się był przed wysokim murem i wdrapał się nań, aby uciec przez ogród księcia Liprani. W podobnem położeniu Buvard już dawno się znajdował... im więcej zagłębiał się w badania, tem większe one przybierały rozmiary. Miał do czynienia z nadzwyczajnym człowiekiem... Jedna rzecz szczególniej go uderzyła... Odcisk stopy... Nie należała ona do pospolitych złoczyńców... Podeszew także musiała b y ć delikatna, bez żadnych gwoździ, gładka, miękka, jak u trzewika, lub lakierków.

— A gdyby — wykrzyknął mimowoli... — Ale, nie, to niepodobieństwo... to idjotyzm... a jednak...

Powrócił do pawilonu. W sieni spotkał się z Lionelem.

— Co pan robiłeś w parku o tak późnej porze? — zagadnął tenże.

— O! nic... spacerowałem — odparł jowialnie — chciałem odnaleźć ślady po wczorajszej awanturze, lecz nic nie odkryłem.

Mówiąc to, podniosł oczy na Lionela i cofnął się zdziwiony.

— Co się panu stało, — wykrzyknął — takiś blady i ponury...

— Niespodziewana wiadomość wstrząsnęła całą moją istotą, jak widzisz. Muszę ją opowiedzieć panu natychmiast, aby uslszeć pańskie zdanie w tym wzlędzie. Wejdźmy do domu.

XX.

MURZYNEK.

Lionel i Buvard udali się do salonu na pierwsze piętro i gdy zasiedli przy oknie, Lionel rozpoczął opowiadanie.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 27 Piątek | Dziś: Teofila | Jutro: Pawia | Wschód słońca 4.13 | Zachód „ 6.55

Miejska bibljoteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Piątek 27 — kwietnia

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
16.40 Odczyt pt. „Romantycy i pozytywiści w literaturze".
17.05 Komunikaty wydziału skarbowego woj. śl.
17.20 Wykład języka polskiego (kurs niższy).
17.45 Koncert popołudniowy.
18.55 Komunikaty tow. tatrzańskiego i sportowy.
19.15 Rozmaitości.
19.30 Autorecytacje p. M. Szczepańskiej
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Ogólna.

Ujawnianie nazwisk urzędników

W r. ub. ministerjum spraw wewnętrznych, ministerstwo poczt i telegrafów, oraz bank polski, wprowadziły ważne zarządzenie. Mianowicie imiona i nazwiska urzędników, obsługujących publiczność są uwidocznione w okienku, na drzwiach lub biurku.

Opierając się na wzorach zagranicznych, a przedewszystkiem Ameryki, należy uważać w zarządzeniu in skuteczny środek, zmierzający do podniesieniu ambicji i odpowiedzialności urzędników, a więc podniesienia ich sprawności.

Jeżeli imię nazwisko naczelnych kierowników nawy państwowej, jak prezydenta, premjera ministrów, są ujawniane, a wskutek tego społeczeństwo łączy z ich osobą odpowiedzialność za wszelkie braki administracji, to jest koniecznem ujawnianie też każdego poszczególnego urzędnika, spełniającego czynności, za które jest istotnie odpowiedzialny.

Nieujawnianie zaś nazwisk odpowiedzialnych urzędników, spełniających czynności publiczne jest ukrywaniem ich niesłusznem przerzucaniem odpowiedzialności na naczelnych kierowników.

Taki stan rzeczy skłonił zarząd tow. ligi pracy do zwrócenia się do innych ministerjów z propozycją wydania w podległych urzędach rozporządzenia analogicznego do wskazanego na wstępie.

Przytem zarząd ligi pracy podkreślił, że uważa za pożądane nietylko, aby to ujawnianie nazwisk ułatwiało publiczności podejmowanie interwencji w razie niewłaściwego spełniania obowiązków przez urzędnika, lecz również powinno służyć w celu wyróżnienia urzędników, odznaczających się należytem traktowaniem interesantów lub wyjątkową sprawnością.

(o) **Piekarnie.** P. minister spraw wewnętrznych zarządził utworzenie przy każdym urzędzie wojewódzkim, oraz przy komisarjacie rządu na m. Warszawę wojewódzkich komisyj do badania wypieku chleba.

Do każdej komisji winni wejść: naczelnik wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego, jako przewodniczący; jeden z lekarzy tego urzędu jako zastępca przewodniczącego; referent, załatwiający sprawy aprowizacyjne; referent przemysłowy i rzeczoznawcy, zaproszeni w miarę uznania przez wojewodę.

Zadaniem komisji wojewódzkiej jest czuwanie nad jakością chleba, nad warunkami wypieku pieczywa i stanem sanitarnym wewnętrznych urządzeń piekarni.

(o) **Zmowa hut szklanych.** Wobec tego, że wszystkie huty, wyrabiające szyby, przystąpiły do syndykatu, ceny szyb poszły w górę, konkurencja ustała, wszystkie huty mają jednakowe cenniki.

(o) **Składanie zeznań o dochodzie.** Najwyższy trybunał administracyjny wydał orzeczenie w sprawie interesującej szersze sfery obywateli w Polsce.

Urząd podatkowy nałożył p. J. karę za niezłożenie zeznań o dochodzie i wymierzył mu podatek według własnej oceny J. P. dowodził, że jego dochód nie przewyższa minimum, wolnego od opodatkowania, a wobec nie uwzględnienia tego przez urząd podatkowy, zaskarżył jego orzeczenie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który uchylił orzeczenie urzędu podatkowego i w uzasadnieniu wyroku swego stwierdził, że urząd podatkowy obowiązany był powiadomić p. J. na jakiej postawie opiera się jego obowiązek podatkowy. żeby umożliwić mu obronę przed nieprawidłowością tego orzeczenia, a skoro urząd podatkowy tego nie zrobił, nie może karać p. J. za niezłożenie zeznania o dochodzie.

Wyrok powyższy wydany został przez najwyższy trybunał administracyjny 20-I-1928 r. L. Rej. 14-13-16 w sprawie S. Jaxa.

(o) **Opieka nad zwierzętami.** Ukazał się dekret prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie opieki nad zwierzętami. Za znęcanie się, przeciążanie pracą, za używanie zwierząt chorych, art. 4 przewiduje karę grzywny do 2000 zł., albo aresztu do sześciu tygodni, albo obie kary łącznie.

Tej samej karze ulegnie właściciel zwierzęcia, który świadomie pozwala na popełnienie jednego z czynów, pomienionych lub powoduje popełnienie takiego czynu albo doń zmusza.

Tej samej karze ulegnie również pracowawca, zwierzchnik, przedsiębiorca i każda inna osoba, z której polecenia lub w czyjej interesie zwierzęta używane są do pracy, jeśli świadomie pozwoli, lub dopuści do popełnienia jednego z pomienionych czynów lub do czynu takiego nakłania lub zmusza.

Z Sosnowca.

(s) **Składkowski jedzie...** W związku ze spodziewanym przyjazdem do Zagłębia ministra Składkowskiego, miejska komisja sanitarno-policyjna przeprowadziła lustrację całego szeregu zakładów gastronomicznych w naszem mieście. W kilku wypadkach komisja, badając stan hygieniczny zakładów, »przemówiła« właścicielom zakładów do sumienia, a bardziej niechlujnym do kieszeni.

(s) **Ze stow. techników.** W dniu 29 kwietnia b. r., t. j. w niedzielę, o godz. 16-ej w lokalu stowarzyszenia techników w Sosnowcu odbędzie się doroczne zgromadzenie członków.

(s) **Z życia partji pracy w Pogoni.** W niedzielę ubiegłą w lokalu przy ul. Brackiej 2 odbyło się walne zebranie partji pracy koła dzielnicowego Sosnowiec-Pogoń, przy licznym udziale obywateli.

Przewodniczył magister-farmacji p. Stanisław Ornowski, sekretarzował p. Józef Famulski.

W przemówieniu swem prezes miejscowego koła p. W. Utracki wezwał miejscowe obywatelstwo do współpracy z marszałkiem Piłsudskim.

Po dłuższej dyskusji, w toku której gremjalnie obywatelstwo zgodziło się na współpracę z partją pracy, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który w dniu 22 b. m. ukonstytuował się, jak następuje; prezes p. Wojciech Utracki, wiceprezes magister-farm. p. Stanisław Ornowski, sekretarz p. Józef Famulski, zastępca p. Eugenjusz Zawistowski, skarbnik p. Lucjan Nagiel i zastępca p. Solczyk.

Zebrani wyrazili konieczność zorganizowania wiecu publicznego, celem spopularyzowania ideologji partji pracy, aby jaknajprędzej skończyć z demagogją endecko-witosową.

W skład delegacji obchodu 3 go maja wysunięto pp. Wojciecha Utrackiego i Józefa Famulskiego.

(s) **Echa rozpraw sądowych.** Ojciec Piotrkowicza, skazanego za zeszpecenie Bednarzównej, w liście, nadesłanym do redakcji, prostuje mylnie podaną wiadomość w sprawozdaniu sądowem, jakoby po strzale do B., syn jego zbiegł i ujęty został przez policję dnia następnego. P. L. Piotrkowicz pisze, że sam zawezwał policję, a syn natychmiast broń oddał w pół godziny po wypadku. Syn chciał sobie życie odebrać, ale rodzina wyperswadowała mu, by tego nie robił i czekał na karę, jaką mu sąd wyznaczy.

(s) **Zaginął.** Gertruda Dziwiarz (Chemiczna 12) zameldowała, że syn jej Herbert Dąbrowski, lat 15, wy-

— Nie wiem, czy Franciszek wspominał panu, że dziś rano otrzymałem od Lucjana Sennetrre liścik zapraszający na obiad. Lubię bardzo tego chłopca; chociaż nie miałem najmniejszej chęci do rozrywki, przyjąłem zaproszenie i o szóstej wieczorem udałem się do jego mieszkania na ulicę Taitbout, nr. 14.

— Był sam?

— Nie, było nas trzech: Senneterre, de Portblanc i ja. Wyznaję, że przyjęto mnie tak serdecznie, i starano się tak uprzyjemnić mi czas że wśród tak miłego kółka uczułem się prawie wesołym, a nawet chwilowo zapomniałem o strasznych wspomnieniach, z któremi się nie mogę rozłączyć od lat pięciu. De Portblanc opowiadał o swoich podróżach, ja znów o krajach przezemnie zwiedzanych, a z kolei Lucjan o wyprawach, w jakich brał udział... O dziesiątej przeszliśmy do fajczarni na czarną kawę.

— Ostatnią moją stacją było Burbon — mówił Lucjan, podając nam cygara — spędziłem tam rok prawie, nie wyniósłszy żadnych szczególnych wspomnień, oprócz jednego wielce dziwnego wypadku jaki mi się przytrafił w przeddzień wyjazdu. Przechadzałem się po wybrzeżu, oczekując na łódkę, mającą mnie zawieźć na pokład statku, gdy jem łagodny głos jakiś wymówił moje nazwisko i ręka dziecięca pociągnęła mnie za ubranie. Odwróciłem się szybko i ujrzałem murzyka małego, nędznie odzianego, spoglądającego na mnie rozumnemi oczami.

— Czego chcesz odemnie? zagadnąłem.

— Wszak pan jesteś Lucjan de Senneterre? — rzekł niezłą francuzczyzną.

— Tak.

— I jutro odjeżdzasz pan do Francji? — spytał znów, składając błagalnie ręce, a dwie łzy spłynęły mu po twarzy.

Byłem niemniej wzruszony tą postawą dziecka, jak i zdziwiony.

— Czego chcesz odemnie, mały — rzekłem. — Spieszę się statek zaraz odpłynie.

— Ah! — odparł — jednej rzeczy tylko, za którą poświeciłbym pano całe życie. Zabierz mnie ze sobą do Francji.

— Chcesz więc opuścić swój kraj.

— Chcę odnaleźć moją dobrodziejkę.

— Czy ona we Francji?

— Z pewnością.

— Jak się nazywa.

— Pann Klotylda de Lucenay.

— Pojmujesz pan — wtrącił Lionel, przerywając opowiadanie — czego doznałem, usłyszawszy to nazwisko, jak piorun, rzucone wśród rozmowy. Skoczyłem z miejsca, wywołując z kolei zdziwienie swych towarzyszy.

— Czy przypadkiem znałeś pan te osobę? — zapytał mię Lucjan.

— Słyszałem o niej wiele — odparłem.

— Zapewne w epoce tej strasznej przygody.

— Właśnie... Lecz jakże pan przyjąłeś prośbę murzynka.

— Zabrałem go z sobą do Francji i oto on właśnie podaje nam kawę.

W tej chwili otworzyły się drzwi i do fajczarni wszedł wysmukły, ładny szesnastoletni chłopiec, z rozumnemi oczami i uśmiechniętą twarzą, niosąc srebrną tacę w bronzowych rękach.

Utkwiłem weń oczy. Serce biło mi gwałtownie w piersiach, lecz starałem się ukryć wzruszenie. Pomimo to uczułem niepowściągnioną niczem chęć przemówienia do dziecka, które znało Klotyldę: skinąłem nań przyjaźnie. Zbliżył się do mnie.

— Moje dziecię — rzekłem — pan de Senneterre opowiedział nam przed chwilą powód przybycia twego do Francji. Czy nie omyliłeś się naprożno i czy ci się udało odnaleźć twą dobrodziejkę, jeżeli się nie mylę: pannę Klotyldę de Lucenay.

Chłopiec uśmiechnął się przebiegle.

— O! nie zawiodłem się — odparł, a oczy mu się rozpromieniły.

— I odnalazłeś pannę de Lucenay?

— Tak.

— W Paryżu.

— Tak, przed dwoma dniami.

— To niepodobna!

— U Boga nic niema niepodobnego... Panna de Lucenaj jest w Paryżu... Tylko porzuciła dawne nazwisko i przybrała sobie inne.

— Jakie?

Chłopiec spoważniał.

— Nie jest mi ono znane — odparł, kłaniając się.

— I to wszystko, czego się pan od niego dowiedziałeś? — spytał Buvard.

— To wszystko — odparł tenże — ale powiedz mi pan, czy to możliwe, aby Klotylda żyła.

— Kto wie!

— O! aby ją znaleźć, przetrząsnę całą stolicę, wszystkie jej najskrytsze zakątki.

Buvard uśmiechnął się ironicznie.

— Po co — rzekł — zadawać sobie tyle trudu... lepszy i łatwiejszy jest inny sposób osiągnięcia celu.

— Jaki?

— Odnaleźć mordercę...

— Nie rozumiem pana.

c. d. n.

szodł dn. 24 bm. do szkoły i dotychczas do domu nie powrócił.

(s) **Zmarł.** W dniu 25. IV b. r. zmarł w szpitalu na Lepiankach górnik kop. »hr. Renard« Juljan Kawka, lat 42, (Wawel 2) żonaty, ojciec 4-ro dzieci, który w dniu 6 b. m. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy na dole.

(s) **Zastępca państwowego monopolu tytuniowego.** Dnia 25 bm. zatrzymano Abrama Rudolera (Dekerta 14), który wyrabiał w swoim mieszkaniu papierosy, a następnie sprzedawał je. W czasie rewizji znaleziono kilkaset papierosów, maszynkę, torebki ieróżne gatunki tytoniu.

(s) **Kradzież.** Franciszek Solan z Janowa (G. Śląsk) zameldował w komis... o skradzeniu mu 150 zł. z portfelu przez 2 prostytutki zam. przy ul. Towarowej.

Z Będzina.

(b) **Z komitetu obchodu święta 3 maja w Będzinie.** Z inicjatywy polskiej macierzy szkolnej w dniu 20 kwietnia r. b. zawiązał się komitet obchodu dnia 3 maja. Prezesem został dyr. Blay, zastępcą dr. Jarzębowski, sekretarzem J. Placek i skarbnikiem M. Kępiński. Utworzono 6 sekcyj a mianowicie; 1) odczytową i propagandową, której przewodniczyć będzie prof. Brodnicki; 2) sekcję koncertową, przewodniczący dyr. Terlikiewicz. 3) finansową — przew. J. Misiorski; 4) pochodową — przew. E. Lange; 5) zabawową — przew. Rapoport i 6) sportową — przew. Z. Salski. Przewodniczący poszczególnych sekcyj dokooptują do pomocy osoby według swego uznania i opracują plan działania sekcyj.

Posiedzenie komitetu obchodu święta 3 maja odbędzie się dzisiaj w lokalu magistratu o godzinie 8-ej wieczorem. Na posiedzeniu będą obecni członkowie zarządu i przewodniczący sekcyj.

(b) **3 maj w Wymysłowie.** W Wymysłowie zawiązał się komitet święta 3 maja. Inicjator, opiekun komitetu Edwart Kłosowicz kier. szkoły, prezes Kramczyk Piotr, sekretarz Nowak Józef, skarbnik Kocot Stanisław; członkowie Duda, Kantoch Józef i Klimczyk, sołtys.

Ustalono następujący porządek obchodu: d. 2 capstrzyk, pochód z lampionami przez wieś. W pochodzie wezmą udział; straż ogniowa, szkoła powszechna, kursy oświaty pozaszkolnej i ludność. D. 3 maja: rano nabożeństwo, o godz. 7 odczyt o znaczeniu konstytucji 3 maja i przedstawienie.

Przez cały dzień kwestarze zbierać będą na dar narodowy.

(b) **Pożyczki, i pow. kasa oszczędności.** Wypłacanie pożyczek rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom przez pow. kasę oszczędnościową w Będzinie dobiega końca.

Wobec zgłoszenia się dużej ilości osób, dla których pierwsza pożyczka nie wy...czyła, prezes kasy p. dr. J. Ma...sli wszczął starania o zaciągnięcie drugiej pożyczki w banku gospodarstwa krajowego w Warszawie.

Równocześnie dyr. pow. kasy p. Arkiersztejn stara się o zaciągnięcie długoterminowej pożyczki dla ostatecznego wykończenia domów i zabudowań rolników w powiecie będzińskim. Ponadto spodziewane jest zaciągnięcie pożyczki dla rolników.

(b) **Swięto sadzenia drzewek.** Dnia 21 kwietnia 1928 roku dzieci szkolne, szkoły powszechnej w Wojkowicach Kościelnych miały urządzone święto sadzenia drzewek.

Po nabożeństwie, odprawionem przez proboszcza ks. Sokołowskiego i wygłoszonem przez niego okolicznościowem przemówieniu, odbyło się poświęcenie drzewek, a następnie pod kierownictwem instruktora ogrodniczego p. Henryka Rumuna, który poglądowo wyjaśnił dzieciom, jak należy sadzić drzewka owocowe, odbyło się sadzenie.

Zostało wysadzona czereśniami droga gminna naokoło kościoła, urzędu gminnego i szkoły powszechnej w Wojkowicach Kościelnych.

(b) **Zniszczenie oziminy.** Przymrozki jakie panowały w ostatnich tygodniach, spowodowały w kilku miejscowościach naszego powiatu zniszczenie oziminy.

Najwięcej ucierpiały gminy Łosień i Wojkowice Kościelne i Komorne; w pozostałych gminach zniszczenie oziminy obliczono na 5 procent.

(b) **Z P. M. S. w Będzinie.** Dnia 23.4. rb. odbyło się w lokalu macierzy szkolnej zdawczo- odbiorcze posiedzenie zarządu koła miejscowego. Wobec zrzeczenia się przez p. E. Ryppa mandatu członka zarządu na miejsce jego wszedł p. Sztajner. Następnie przystąpiono do wyboru władz. Na prezesa wybrano p. M. Kępińskiego, na zastępcę — prof. M. Ocioszyńskiego, — na sekretarza — J. Placka, skarbnikiem został p. T. Domański, bibljotekarzem prof. A Brodnicki i członkiem zarządu Cz. Sznajder; na zastępców zaś powołano p. R. Monsiorskiego ks. Nowaka i Wł. Dziubikowskiego Nowowybrany zarząd przejął wszystkie czynności od ustępującego zarządu za wyjątkiem bibljoteki. Przejęcie bibljoteki nastąpi w sobotę tj. jutro.

Z pobytu ks biskupa Kubiny w Grodźcu.

Ks. biskup Kubina przyjechał do Grodźca od strony Gołonoga, eskortowany przez konną banderję w strojach ludowych pod przew. p. Badowskiego.

Na przywitanie licznie przybyły korporacje ze sztandarami i orkiestrami, szkoły, ochronki i miejscowa ludność, około pięciu tysięcy osób.

Przy bramie tryumfalnej przywitał ks. biskupa chlebem i solą p. St. Morak, a z ramienia majątku ziemskiego inż. Wołłojka. Następnie chór pod batutą Kostulskiego odśpiewał pieśń powitalną.

U wyjścia do kościoła św. passionistki urządziły bramę tryumfalną z żywą piramidą z dzieci ubranych w różnobarwne ubranka aniołków.

Na cmentarzu kościelnym ks. proboszcz Grzeliński powitał ks. biskupa okolicznościowem przemówieniem.

Ks. biskup. w odpowiedzi podziękował zebranym za przyjęcie, następnie udał się na plebanję.

Dnia następnego ks. biskup odprawił mszę św., udzielił wiernym sakramentu bierżmowania, oraz wizytował stow. kupców polskich szkoły i ochronki. Mistrzem ceremonji całej uroczystości był p. Ostrowski.

Wieczorem ks. biskup udał się na dalszą wizytację do Czeladzi.

Z Czeladzi.

(c) **Z pobytu ks. biskupa Kubiny.** Wzorem innych miast parafjanie m. Czeladzi bardzo uroczyście witali ks. biskupa Kubinę.

Wczoraj przed wieczorem od strony Grodźca przyjechał autem ks. biskup Kubina.

Przy pierwszej bramie tryumfalnej, zbudowanej przez właścicieli nieruchomości zgromadzili się przedstawiciele władz miejscowych samorządowych, szkolnych, wojskowych i licznych korporacyj zawodowych i społecznych ze sztandarami.

Powitalne przemówienie wygłosił komisarz rządowy dr. J. Marczyński.

Przy dźwiękach orkiestry cały orszak przez dwie następne bramy tryumfalne, wzniesione przez straż ogniową i przemysłowców, przeszedł do kościoła, gdzie ks. biskupa witał miejscowy proboszcz Siermantowski.

Przy drugiej bramie tryumfalnej przemawiał dyr. Przedpełski, a przy trzeciej komendant straży ogniowej p. Łakomik.

Po wygłoszeniu kazania i udzieleniu sakramentu bierzmowania ks. biskup udał się na wieczerzę.

Dziś po odprawieniu mszy św. i kazaniu odbędzie się wspólny obiad. Po południu zwiedzanie szkół, szpitali, ochronek i instytucyj społecznych. Wieczorem akademja.

(c) **Walne zebranie straży ogniowej w Czeladzi.** W nadchodzącą niedzielę, t. j. 29 b. m. w własnej, nowowybudowanej sali, odbędzie się doroczne wanie zebranie członków ochotn. straży ogniowej w Czeladzi z następującym porządkiem obrad: zagajenie i wybór przewodniczącego; odczytanie i przyjęcie protokułu z ostatniego zebrania; sprawozdanie z działalności zarządu i kom. rewiz.; uchwalenie budżetu na rok bieżący; wybór nowych władz straży; wolne wnioski.

(c) **O wcześniejsze doręczanie poczty.** Mieszkańcy Czeladzi żalą się na późne doręczanie poczty, co niejednokrotnie jest przyczyną wielkich nieporozumień, a nawet strat. List np. wysłany z Sosnowca 21. 4. rano, otrzymał adresat dopiero dnia 23. 4. o godz. 3 po poł., co jest rzeczą naprawdę niezrozumiałą, bowiem Sosnowiec oddalony jest od Czeladzi zaledwie o 7 klm. na przebycie których poczta potrzebuje aż 3-ch dni. Odpowiednie władze winny wpłynąć na zmianę stosunków pocztowych w Czeladzi, ku zadowoleniu miejscowej ludności.

(c) **Przywódca komunistów czeladzkich pod kluczem.** Po aresztowaniu szeregu komunistów, członków P. P. S. lewicy w Zawierciu, nastąpiło przed kilku dniami aresztowanie sztabu komunistycznego w Katowicach, w chwili obrad nad wystąpienim pierwszomajowem.

Między innemi aresztowany został także R. Musiał, prezes PPS. lewicy w Czeladzi, który już odsiadywał kilkuletnie więzienie za wystąpienia antypaństwowe i obecnie pozbawiony jest praw.

Z Dąbrowy.

(d) **Posiedzenie rady miejskiej.** Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro, t. j. w sobotę o o godz. 7-ej wiecz. z następującym porządkiem obrad:

Wnioski i interpelacje wprowadzenie na radnego p. Jana Różyckiego, uchwalenie budżetu miejskiego na 1928|9 rok; reasumcja uchwały rady miejskiej z dn. 19 listopada 1927 r. w spr. rady szkolnej; wybór prezesa rady miejskiej i wybór zastępcy sekretarza rady miejskiej.

(d) **Ze sportu.** W nadchodzącą niedzielę na boisku żyd. tow. »Makabi« w Sosnowcu, zostaną rozegrane zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A, pomiędzy drużynami »Zagłębie« z Dąbrowy i »Makabi« z Sosnowca.

(d) **Spłonął dom mieszkalny.** Wczoraj o godz. 8-ej rano w Klimontowie z powodu wadliwego urządzenia komina, spłonął dom mieszkalny należący do Franciszka Olesia. Wypadku z ludźmi nie było. Straty obliczono na 10.000 zł.

(d) **Powiesił się w wagonie kolejowym.** Mieszkaniec Sławkowa robotnik kolejowy zatrudniony w Strzemieszycach niejaki Tomasz Olsma powiesił się w wagonie kolejowym na dworcu. Powód samobójstwa nie ustalony.

Z Zawiercia.

(z) **Swięto Florjana w Ząbkowicach.** Zapowiedziany zjazd straży ogniowych okręgu będzińskiego na dzień 6 maja żywo zainteresował mieszkańców Ząbkowic. Onegdaj w domu ludowym zebrali się licznie przestawiciele instytucyj korporacyj i obywatelstwa, celem omówienia uroczystości. Sprawę zjazdu referował p. Plebanek instruktor okręgu. Zebrani postanowili dzień ten uświetnić należycie jak przystało na miejscowe społeczeństwo, świadome celów i zadań pożarnictwa. Utworzono komitet obywatelski, do którego wybrano panów: Migurę, zawiadowcę, na przewodniczącego; do komitetu wykonawczego: księdza proboszcza Pluciňskiego, Tasieckiego, Berenkę, Głowińskiego. i do sekcji technicznej: Spałkowskiemu, Ciepliňskjego, Marcinkowskiego, Baranowskiego; do sekcji gospodarczej: Gajewskiego senjora, Szymańskiego; Zielińskiego, Zarębskiego i panie Spałkowską i Baranowską; do sekcji finansowej: Gajewskich, Tasieckiego Ciepliňskiego, Spałkowskiego; do sekcji zabawowej: inspektora Swiętochowskiego, S z u l i ń s k i e go, Adamieckiego, Otrębskiego Spałkowskiego i Ciepliňskiego. Urządzenie znaczka na budowę remizy powierzono p. Tasieckiemu, kierownikowi szkoły.

Z Olkusza.

(ol) **Przed 3 maja.** 25 bm. w sali magistratu miasta Olkusza odbyło się posiedzenie przedstawicieli instytucji komunalnych, kulturalno-oświatowych, sportowych etc., na którem omówiono sprawę uroczystego obchodu 3 maja w Olkuszu, Program święta obejmuje: w dniu 3 maja wieczorem capstrzyk orkiestry fabr. «Olkusz», w dniu 3 maja, nabożeństwo w miejscowym kościele z udziałem chórów t-wa «Hejnał», pochód, przemówienia na rynku i biegi. Po popołudniu: mecz piłki nożnej na boisku w parku pod Czarną Górą, strzelanie do celu (z flowerów), popisy sokole i popisy wilcząt harcerskich. Wieczorem przedstawienie, wykonane przez uczennice żeńskiej szkoły powszechnej.

(ol) **Skazanie b. prezesa związku chłopskiego za oszustwa.** Sąd pokoju w Olkuszu rozpatrywał w dniu 24 bm. sprawy przeciwko p. St. Grzybowskiemu, b. prezesowi zw. chłopskiego na pow. olkuski, o oszustwa. Grzyb. pobrał od Piotra Warchoła z Jerzmanowic, gm. Sułoszowa, 70 złotych na założenie apelacji do sądu okr. w Sosnowcu na wyrok, skazujący Warchoła na karę wiązienia 6 miesięcy. Apelacji Grzyb. nie podał i Warchoł karę odcierpiał. Oskarżony tłumaczył się, że pieniądze posłał związkowi chłopskiemu do Krakowa, który miał się zająć apelacją petenta. W drugiej sprawie oskarżył Grzybowskiego Pstruś z Prądnika, gm. Cianowice, o wyłudzenie 48 złotych za ułatwienie wykonania wyroku z r. 1906 na 200 rubli ros. Niecierpliwemu klijentowi Grzybowski oświadczył, że pieniądze dał sędziemu w Skale i zapewniał o pomyślnem załatwieniu. Gdy Pstruś nie mogąc się doczekać sprawy, zgłosił się do sądu pokoju, oświadczono mu, ze podobnej sprawy niema i, że żadnych pieniędzy od Grzybowskiego nie przyjmowano.

Sąd pokoju w Olkuszu skazał Grzybowskiego w obydwuch wypadkach na 5 mies. więzienia w połączeniu zaś obydwuch przestępstw, skazał go na łączną karę 3 mies. wiazienia, a nadto wyłączył sprawę o rzekomem doręczeniu kieniędzy sędziemu w Skale i sprawę tę skierował do sądu okręgowego w Sosnowcu. Z tej samej przyczyny sprawy przeciwko Grzybowskiemu odbyły się w sądzie pokoju w Olkuszu, zamiast w Skale. Grzybowski zasądzony został przedtem za podobne oszustwa na więzienie w Skale. i Wolbromiu.

(ol) **Ze Strzelca.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu Strzelca w Olkuszu postanowiono zawiązać drużynę żeńską Strzelca, przyczem ćwiczenia strzelczyń pod kierunkiem p. Nocoñiowej nauczycielki gimnastyki w szkole powsz. Nr. 1 maja się rozpocząć od 15 maja rb. Ponadto uchwalono wynająć odpowiedni lokal dla urządzenia świetlicy strzeleckiej

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Od rzemyczka...

Niezwykły fakt wymuszenia był przedmiotem rozprawy rozpoznanej przez sąd okręgowy w dniu 25 bm. Znany w Sosnowcu awanturnik 21-letni Bolesław Gola (Konstantynowska 25), notowany w komisarjacie za awantury i opilstwo 17 razy, wszedł w dniu 18 lutego br. do piwiarni Liby Meryn, znajdującej się w tym samym domu w którym mieszkał i zażądał wydania dwuch butelek piwa. Meryn, znając awanturnika i wiedząc, iż nietylko nie zapłaci za piwo, lecz zrobi awanturę, odmówiła, skoro jednak Gola w dalszym ciągu natarczywie ponawiał swe żądania, Meryn zażądała pieniędzy z góry. „Wówczas Gola wyjął bagnet, którym Merynową sterory-zował, następnie wziął butelkę piwa i wypił ją, a na wiadomość że nadchodzi policja, zabrał pod groźbą bagnetu drugą butelkę piwa i pobiwszy jej szklanki oraz talerze z zakąskami, zbiegł. Gola ujęty przez policję, znalazł się w więzieniu. Sąd okręgowy skazał go na dziewięć miesięcy więzienia.

Na gorącym uczynku.

Notoryczny złodziej sosnowiecki 39-letni Adam Grzebinoga (Robotnicza 10) podczas świąt Bożego Narodzenia ub. r. w nocy na 26 grudnia, sądząc, że w nastroju świątecznym właściciele sklepów nie zwracają tak bacznej uwagi na swe mienie, zaopatrzywszy się w łom i kilka wytrychów, udał się na ulicę Konstantynowską 21, w celu dokonania kredzieży w składzie wódek Czesława Kołodzieja. Przypuszczenia Grzebinogę nie zawiodły, gdyż rzeczywiście skład nie był strzeżony, to też zabrał się niezwłocznie do dzieła. Oderwawszy jednak kłódkę od drzwi wejściowych składu przekonał się, że drzwi zamknięte były jeszcze na klucz, nie namyślał się więc długo, wybił okno od składu, by móc okiennice od wewnątrz otworzyć. Brzęk szyb zwabił przechodzącego niedaleko szwagra Kołodzieja, Karola Broniewskiego, który złodzieja przytrzymał. Rad nie rad, Grzebinoga przyznał się do winy. Przesiedziawszy kilka miesięcy w areszcie prewencyjnym, Grzebinoga w dniu wczorajszym odpowiadał przed sądem okręgowym w Sosnowcu za usiłowanie dokonania tak śmiałego włamania. Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał go na rok więzienia, zamieniającego dom poprawy z pozbawieniem praw i z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Sprzedał teściową do domu publicznego.

W ręce policji warszawskiej wpadł handlarz żywym towarem, właściciel lupanaru w jednem z miast portowych Ameryki Południowej, niejaki Jakób Zajcman (Zachciński), rodem z kresów.

Potworny ten typ dokonał niebywałej tranzakcji — sprzedał mianowicie do .ednego z lupanarów w Buenos Aires własną... teściową.

Zajcman przyjechał do Polski w roku 1926 i występował w charakterze bogatego przemysłowca amerykańskiego z Buenos Aires.

Na jednym z balów publicznych poznał młodzieniec pannę Esterę Weinz, odznaczającą się niepospolitę urodą.

Piękność tę 16-letnie dziewczę odziedziczyło po matce, która mimo 35 lat mogła co do urody śmiało konkurować z córką.

Zajcman zaczął bywać w domu pięknej wdowy, niedwuznacznie zdradzając zamiary poślubienia jej córki.

Wreszcie pewnego dnia oświadczył się. Przyjęto go. W parę tygodni odbył się ślub, poczem młoda para niezwłocznie wyjechała zagranicę.

W dwa miesiące później p. Sara otrzymała od córki i zięcia list, w którym zapraszali ją serdecznie do przyjazdu do Buenos Aires.

Pani Sara zlikwidowała mieszkanie i wyjechała.

W parę miesięcy później siostra p. Werur zamieszkała w Berlinie otrzymała od niej rewelacyjny list, noszący stempel poczty w Buenos Aires.

P. Sara donosiła nieprawdopodobne wprost rzeczy.

— Znajduję się w lupanarze — pisała—Zajcam sprzedał mnie wraz z Esterą. Ratuj...

Siostra nieszczęśliwej kobiety zawiadomiła o tem policję berlińską, która wpadła wreszcie na trop. Po półtorarocznej nieobecności Zajcman zawitał z powrotem do Europy.

Prawdopodobnie jednak zorjentował się, że jest śledzony i zmyliwszy ślady, zbiegł z Berlina, udając się do Polski, gdzie go aresztowano w pociągu.

Przy aresztowanym znaleziono dwa paszporty na różne nazwiska.

Zycie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 26.4.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.50
Paryż 35.11
Praga 26.43—26.42
Włochy 47.03½
Szwajcarja 171.80
Holandja 359.42
Sztokholm 239.28
Dol. War. pr. obr. 8.89¾
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 78.50—78.00
Tendencja: utrzymana

AKCJE.

Warszawa, 26.4.

Bank Dyskontowy 130—
Bank Handlowy 125.00.
Bank Polski 160.50—162.00—160.50
Bank spół. zarobk. 90.50
Puls 8.25
El. Dąbrowa 79.00
Siła i Swiatło 124.00—125.00
Cukier 79.00
Cegielski 50.75
Lilpop 43.75
Modrzejów 50.05—51.00—50.75
Ortwein 11.—
Ostrowieckie serja A 114.00 B 109.00—108.50
Parowozy 45.00
Pocisk 12.85—12.75
Rudzki 59.00—58.50
Starachowice 66.50
Zawiercie 34.50
Borkowski 18.75—19.00
Tendencja: niejednolita.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94